dr hab. prof. UŚ Zbigniew Kadłubek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

kadlubek@pseudonim.pl

Katowice-Rybnik, 30 listopada 2017 roku

**Ekspertyza dotycząca sytuacji etnolektu górnośląskiego**

Z wiyrchu, ze trōnu w swojyj mōndrości spoziyroł

Na chudobnego synka, co ôwiec wachowoł,

Gołymbia posłoł, darmo gołōmb sie natyroł:

Muzykã rŏd mioł synek, ale rŏd tyż spŏwoł.

Ôn widzioł prziszłość, co sie przed modym ôtworzi:

Bydzie sie burzōł jedyn rŏz, drugi i trzeci,

Dyć jeszcze bydzie prŏwdã mioł gizd rŏd niyskorzij

I za wszyjsko dziynkowoł. Niych ôrzoł poleci.

Choć tela chcioł, niywiela ze synkym dokŏzoł –

Mierzło mu sie, tōż ciepoł machy, gwizdoł, ziywoł,

Z fatrowych ôbjyńć ciyngym jyno sie wyrywoł.

Nojwiyncyj wierzã ôrzoł mioł sam do gŏdaniŏ,

Synek mioł go we zŏcy i szoł, kaj ôn kŏzoł,

I uczōł sie ôd niego kōnsztu zabijaniŏ.

**Wystan Hugh Auden**: *Ganimedes*

(przeł. Mirosław Syniawa)

Słowo „ekspertyza” pochodzi od łacińskiego czasownika *experiri*. Istotne, żebym na samym początku tej ekspertyzy powiedział coś o szerszym polu semantycznym gatunku oceniającego (funkcjonującego w prawodawstwie, ekonomii, budownictwie, naukach przyrodniczych), jakim jest sam dokument ekspertyzy. Będę w poniższym wywodzie nawiązywał bez przerwy właściwie do różnych znaczeń łacińskiego słowa *experiri*. Denotuje ono między innymi: badanie, doświadczanie, wystawianie na próbę, przekonanie się o czymś, sądowne dochodzenie swoich praw, szukanie u kogoś sprawiedliwości, poznawanie czegoś z doświadczenia, ale także znoszenie cierpienia, narażanie się komuś.

Ekspertyza to forma eksperiencji, pamiętajmy o tym. Do jakiegoś stopnia staje się zatem przymiarką, eksperymentem, ale także świadectwem znajomości życia. Polega przeto przede wszystkim na usiłowaniu wypowiedzenia czegoś z własnego doświadczenia, które jest tak samo ważne jak obiektywne laboratoryjne wyniki badań.

Niezauważanie, nieuznawanie, lekceważenie jakiegoś etnolektu czy mniejszego języka (albo formy komunikacji czy dyskursu jakiejś mniejszości, wszystko jedno jakiej) jest w ogóle wrogością wobec języka – staje się działaniem antyludzkim, bo człowieka określa język. Tak zaczyna się pogarda. Z niej rodzi się nienawiść. Najpierw nienawiść do słowa i do tego, co jest wymianą słów, „podwójnym” niejako słowem płynącym z dwóch stron, czyli do dialogu. Kataklizmy nienawiści i potworności ludobójstwa znane z XX wieku mają swój początek w zamknięciu ucha na czyjeś słowo, w urwanym lub przerwanym wsłuchiwaniu się w czyjąś prośbę tudzież w czyjeś napomnienie. Przypomnijmy sobie początki Europy, nasze również polskie zaranie grecko-chrześcijańskie, demokratyczne Ateny i postać Sokratesa.

Gdy ateński mędrzec czekał na wyrok śmierci i samą później egzekucję, przestrzegał usilnie swych uczniów oraz przyjaciół, żeby kiedyś nie zaczęli pogardzać słowem. Tak samo jak mizantrop, który ma w pogardzie ludzi i relacje pomiędzy ludźmi. Obyśmy się tylko nie stali mizologami (*misólogoi*), czyli ludźmi nietolerancyjnymi wobec słowa – upominał twardo Sokrates wszystkich, i swoich współobywateli z ateńskiej *polis*,i nas. Czynił tak Sokrates, który niedługo później wypił truciznę (czytamy o tym w dialogu pt. *Fedon*, napisanym przez Platona około 380 roku przed Chrystusem). Nikomu nie wolno poniewierać słowem.

Włoski filozof, jurysta i teolog związany ze szkołą hermeneutyczną, Emilio Betti (1890-1968), pisał: „Jeśli prawdą jest, że tylko duch przemawia do innego ducha, jest także prawdą, że tylko duch podobny i właściwie nastawiony znajduje drogę porozumienia z duchem, który do niego mówi i jest w stanie i jest w stanie właściwie go zrozumieć. Aby nawiązać porozumienie, nie wystarczy faktyczne zainteresowanie procesem rozumienia, niezależnie od tego, jak bardzo byłoby żywe, konieczne jest także duchowe otwarcie, pozwalające interpretatorowi na znalezienie właściwej perspektywy, najbardziej sprzyjające odkryciu i rozumieniu”[[1]](#footnote-1). Próby i starania (wieloletnie, wieloletnie!) związane ze zdobyciem dla etnolektu górnośląskiego statusu języka regionalnego, należałoby raczej rozumieć jako docieranie do porozumienia pewnej grupy obywateli Rzeczpospolitej Polskiej, określającej się jako wspólnota górnośląska, niż jakieś egzotyczne roszczenia. Bo nie są to nawet roszczenia. Jest to forma duchowego otwarcia polskich obywateli mieszkających na Górnym Śląsku na władzę, jej urządzenia, jej autorytet. Właśnie dlatego Górnoślązacy zabiegają o swoja mowę w Sejmie Rzeczpospolitej Polskiej, ponieważ uznają autorytet Polskiego Parlamentu. Czyż nie jest to ważny argument za tym, że mamy tutaj do czynienia z piękną formą demokratycznego zachowania? Czyż już to nie przekonuje, że górnośląski etnolekt to nie żaden sprzeciw wobec polszczyzny? Zaprawdę polszczyzna i śląszczyzną są siostrami. I zachciejmy tę materię – powiedziałbym rodzinną – traktować delikatnie. Bo rodzina zasługuje na to, żeby odnosić się do niej czule.

Brakuje jedynie wciąż właściwiej perspektywy i zrozumienia. Brakuje jej władzom polskim tak samo, jak Górnoślązakom. Jestem o tym przekonany. Obydwie strony winny lepiej się poznać i rozsądniej wzajemnie przekonywać. Gdybyśmy poważnie potraktowali siostrzaność polszczyzny i śląszczyzny, już dawno w kwestii górnośląskiego etnolektu odnieślibyśmy sukces – wspólnie: polskie władze i grupa wnosząca o uznanie ich mowy za język regionalny. Apeluję zatem o dobroduszność i troskliwość obydwu stron sporu, trudno bowiem ukrywać, że mamy do czynienia ze sporem.

Nie ma właściwie, jeśli popatrzy się rzetelnie i bez emocji, problemu, nie istnieje żadna bariera, żeby zgodzić się na to, że etnolekt górnośląski sprzyja integralności polskiego państwa, że współbuduje to państwo, że także mógłby zostać uznany za część procesów nazywanych „dobra zmianą” przez obóz rządzący. Ponieważ Górnoślązacy również w ten sposób, jak wiem, rozumieją i rozumieli podczas wyborów parlamentarnych „dobra zmianę”. To ważna konstatacja tej ekspertyzy. Kładę na nią nacisk. „Zostaniemy zauważeni, zostaniemy mądrze włączeni do polskiej narodowej wspólnoty jako Górnoślązacy, jako ludzie szczycący się tożsamością regionalną, która ubarwia krajobraz Polski”, sądzili i nadal zdają się sądzić Górnoślązacy. Toczy się bowiem dalej proces idący ku wspólnemu zrozumieniu problemu. Ku wspólnemu dobru, nie waham się myśleć w ten sposób. A także – mówię o tym pod koniec tego passusu – ale jest to rzecz kardynalna, kluczowa, bazowa dla polskiej wspólnoty: ku zaufaniu, które nam jest bardzo potrzebne w tej zawierusze czasów, w tym trudnym momencie europejskich i polskich dziejów. Dodam jeszcze: Górnoślązacy postrzegali regionalizację ich kultury jako efekt dekomunizacji. Tego aspektu nie wolno przeoczyć. Polska Ludowa i jej funkcjonariusze zabraniali mówić po śląsku, zabraniali śląskości. Ludzie afirmujący śląskość byli w Polsce Ludowej, glajchszaltującej myślenie odmienne i różne formy ekspresji, prześladowani. Często musieli wyjeżdżać z Górnego Śląska, opuszczali nie bez bólu Polskę, o którą walczyli zarówno w czasie powstań śląskich, jak i w wojnie z hitleryzmem.

Po upadku komunizmu w Polsce rozpoczął się proces budowania świadomych obywatelskości wspólnot regionalnych. Najwyrazistsze takie wspólnoty w Rzeczpospolitej Polskiej to Kaszubi i Górnoślązacy. O ile jednak Kaszubi swoją tożsamość mogą opierać instytucjonalnie na języku kaszubskim, który jest uznawany przez państwo polskie za język regionalny i prawnie chroniony, Górnoślązacy pozostali w pewnej próżni zarówno jako największa w Polsce nieuznana mniejszość etniczna, jak i taka grupa, której języka nie chronią żadne prawne dokumenty; jako taka wspólnota, której nikt nie próbuje wysłuchać, co sprawia, niestety, że staje się ona grupą wykluczaną. Czasami nawet rozżaloną, czemu trudno się dziwić.

Niezależnie bowiem od politycznej czy też prawniczej debaty i dyskusji o statusie górnośląskiego etnolektu (w procesach legislacyjnych, w jego kodyfikacji *etc*.) rozwija się bujnie literacka twórczość w śląszczyźnie (którą nazywam konsekwentnie etnolektem). Mamy tego wiele dowodów. Około roku 2010 przyszło to, co nazywam Śląską Nową Falą. Otwiera ją kilka książek wydanych przez prywatne Wydawnictwo Silesia Progress (działające od 2012 roku w miejscowości Kotórz Mały w województwie opolskim). Działalność tego wydawnictwa rozpoczęła nowy rozdział w historii literatury górnośląskiej pisanej w etnolekcie śląskim. Dodajmy, że istną sprawą projektu CANON SILIAE, prowadzonego przez Silesia Progress, jest przekładowa seria arcydzieł literatury światowej na śląski etnolekt (Ajschylos, Dante, Dickens *etc*.).

Oczywiście, literatura górnośląska pisana w etnolekcie śląskim przez autorki i autorów Śląskiej Nowej Fali ma charakter niszowy i *offowy*. Bez szans na przełożenie ekonomiczne. Nie mówiąc o poziomie artystycznym. Chodzi mi jedynie o to, że autorki i autorzy piszący po śląsku podjęli ryzyko: zawęzili krąg odbiorców świadomie, eksperymentując z małym językiem. Działają poza ogólnopolskim rynkiem wydawniczym, nie dostrzegają ich instytucje i mainstreamowi krytycy literaccy, wykluczają ich kapituły ogólnopolskich nagród literackich, ważne literackie festiwale (nawet wrażliwy na wykluczone głosy literacki Conrad Festival w Krakowie). Dlatego tak bardzo potrzebne jest wsparcie inicjatyw związanych z ochroną etnolektu górnośląskiego (może się ono dokonać wyłącznie poprzez uznanie etnolektu górnośląskiego za język regionalny). Boć właśnie pisanie, przekładanie, czytanie tekstów w tym etnolekcie ożywia go, reanimuje (wzmacniając specyfikę kulturową regionu) i wzbogaca jednocześnie kulturę narodową. To nie paradoks – to trudna do przecenienia promocja polskości na Górnym Śląsku.

Jedyna znacząca nagroda literacka na Górnym Śląsku, jaka pojawiła się w ostatnich latach, ufundowana przez prezydenta Rybnika, to Górnośląska Nagroda Literacka Juliusz[[2]](#footnote-2). Dzięki mądrości i otwartości członków kapituły tej nagrody, dostrzega się śląską twórczość literacką w etnolekcie górnośląskim. Dowodem tego choćby nominacja do edycji nagrody w 2017 roku Alojzego Lyskę, upartego awangardzistę, który od wielu lat trzyma się śląszczyzny jako literackiego tworzywa.

Słowo „etnolekt” tylko prowizorycznie jednak oddaje sytuację śląszczyzny. Nie jest odpowiednim określeniem języka Górnoślązaków; tak samo, jak „gwara”, moim zdaniem, ponieważ nie oddaje w pełni waloru komunikacyjnego mowy Górnoślązaków, czyli ich *gŏdki*. Zauważmy od razu, że *gŏdka* (jako język i mowa) oddaje raczej język mówiony, niż pisany, jest zatem skazana w jakiś sposób na ontologię intymności domowej. Ujawnia się przeto w tym kontekście pewna słabość górnośląskiego etnolektu. Z drugiej zaś strony – ten niejako wciąż „przedpiśmienny” etap rozwoju etnolektu górnośląskiego wyzwala duża energię kulturową i obywatelską – generuje wręcz mityczną potencję i tajemniczość szyfru górnośląskiego etnolektu. *Gōrnoślōnsko gŏdka*[[3]](#footnote-3) wiedzie swój oralny i „pierwotny” żywot jako ekspresja duchowa nawet wtedy, gdy obecnie coraz śmielej zapisywane i drukowane są górnośląskie słowa. Platon pochwaliłby Górnoślązaków za to, że powierzają swój język raczej żywiołowi żywej (roz)mowy, dialogu, pamięci pokoleń czy tradycji, niż medialnemu wehikułowi Gutenberga, sztuce drukarskiej. Drzemie zatem w śląskim etnolekcie ogromny potencjał narracyjny, artystyczny, wspólnotowy, obywatelski. Nawet jeśli sami Górnoślązacy idealizują te sprawy i przeceniają walory medialne swojego języka. W ekspertyzie nie uwzględnię wielu nazwisk autorek i autorów piszących w etnolekcie górnośląskim, wielu zjawisk i wielu tekstów, które powstają w górnośląskim etnolekcie (np. w przestrzeni teatru i dramaturgii).

Ani język, ani grupa etniczna używająca jakiegoś języka – pamiętajmy o tym – nie konstytuuje się podług prawideł racjonalnych, procesów przewidywalnych, planowych, naukowych i wyłącznie politycznych. Dobrze to ujął Dostojewski, pisząc, że „żaden naród jak dotąd […] nie ukonstytuował się wedle zasad nauki i rozumu”[[4]](#footnote-4). Również apel Sándora Máraiego, wybitnego węgierskiego pisarza, wart jest głębokiego przemyślenia w kontekście prób uznania etnolektu górnośląskiego za język regionalny: „Rozmaitość językowa Europy jest dla wszystkich nacjonalizmów wentylem bezpieczeństwa, przez który mogą się ulatniać pary przegrzanych uczuć narodowych, […] rzadkie języki nie dzielą, tylko wręcz łączą Europejczyków, dając im jakieś wspólne ponadnarodowe przeznaczenie”[[5]](#footnote-5). Wspólność europejska to tylko ledwie zarysowany brzeg morza rozmaitości. Dwa wyrazy, grecki i łaciński, *logos* i *locus* – słowo i miejsce – mają ten sam rdzeń w sanskrycie. Wsłuchajmy się w nie uważnie: mowa jest tym samym, co przestrzeń, w której się żyje, pracuje i modli. Teren mowy i obszar zamieszkania to strefa wspólna. To prawie to samo. Język i kraj to dwa domy. W obu krótko jesteśmy gośćmi jako ludzie naznaczeni przemijaniem.

Wydaje się, że podstawowe znaczenie prawne dla usiłowania nadania etnolektowi górnośląskiemu statusu języka regionalnego miały dokumenty jeszcze sprzed wejścia Polski do międzynawowej wspólnoty nazywanej Unią Europejską. I jeszcze zanim pojawiła się zarówno świadomość, jak i konieczność walki o przetrwanie górnośląskiego etnolektu. Oto bowiem 12 maja 2003 roku, gdy Polska przygotowywała swą akcesję do Unii Europejskiej, zostały podpisane postanowienia zawarte w Europejskiej karcie języków regionalnych lub mniejszościowych, zaś 12 lutego 2009 roku karta została ratyfikowana. Dokument ten wszedł w życie w naszym kraju 1 czerwca 2009 roku.

Etnolekt górnośląski obecny jest przede wszystkim w nowych mediach. Tam żyje najintensywniej. Bardzo wiele tekstów w etnolekcie przede wszystkim ma swoich odbiorców w Internecie. Teksty powstające w etnolekcie śląskim panoramicznie omówił i pogrupował Artur Czesak w językoznawczej monografii pt. „Współczesne teksty śląskie na tle procesów językoznawczych i standaryzacyjnych współczesnej słowiańszczyzny” (Kraków 2015). Jest to właściwie pierwszy naukowy zarys historii literatury górnośląskiej pisanej w górnośląskim etnolekcie. Autor podzielił teksty na poezje i prozę. Słusznie też Czesak wskazał na Internet jako przestrzeń, która przyspiesza rozwój inicjatyw językotwórczych[[6]](#footnote-6).

Pisanie w górnośląskim etnolekcie jeszcze dekadę temu uchodziło za twórczość ludową. Pokoleniowo i estetycznie jednak dużo się zmieniło od tego czasu. Np. w 2008 roku Katarzyna Szkaradnik wydała w Ustroniu poemat „Milka ze Trześni. We sztyróch kónskach wierszym”[[7]](#footnote-7) napisany w cieszyńskiej odmianie etnolektu śląskiego. To autorka młodszego pokolenia, urodzona w Ustroniu 1987 roku, akademiczka. Ktoś mógłby pomyśleć, że to natchnione dzieło dziewiętnastowieczne, rdzennie ludowe, romantyczne co do swych korzeni, a tutaj się okazuje, że autorka jest literaturoznawczynią.

Wielu piszących w etnolekcie górnośląskim uświadomiło sobie w ciągu ostatniej dekady artystyczną poliwalencję śląszczyzny. Wzięło dziarsko i bez kompleksów śląskie słowa za tworzywo. Najwybitniejszym i najbardziej uzdolnionym autorem Śląskiej Nowej Fali jest Marcin Melon. Autor pisanych w etnolekcie śląskim kryminałów[[8]](#footnote-8). Pojawiło się zatem około dekady temu wielu autorów tworzących na wysokim poziomie artystycznym. Towarzyszyło temu zjawisku pojawienie się wybitnych tekstów także w języku polskim, ale wyrastających z ducha śląszczyzny, jak np. powieść Szczepana Twardocha pt. „Drach”.

Nieprzypadkowo przywołałem w tej chwili tekst Twardocha. Niedługo bowiem nakładem Wydawnictwa Literackiego wyjdzie przekład Grzegorza Kulika powieści Szczepana Twardocha pt. „Drach” na etnolekt śląski. To może być przełomowe wydarzenie dla literatury pisanej w etnolekcie górnośląskim. Powieść ta bowiem stała się ważną książką dla wielu Górnoślązaków – i swoistym lustrem, w którym może się przejrzeć śląska konarowa, rosochata i przedziwnie widlasta genealogia. W całym swym pogmatwaniu, poplątaniu i wykrzywieniu. „Drach” bowiem to mitologia o działaniu terapeutycznym dla wielu śląskich – i nie tylko śląskich – czytelników znających pograniczne zawiłości bytu, w którym żaden kod nie jest oczywisty i przyjęty wiekuiście; w którym *logos* musi pozostać czymś dyskretnym, półtajnym i cichym. Gdy *logos* sercowy i rozumowy milknie, gdy *logos* nie rozjaśnia losu, pojawia się duży apetyt na mitologię. Zaczyna się wtedy pozornie niedorzeczne poszukiwanie mitologicznego świętego czasu początku jako potrzeba wiedzy, gdzie się jest i kim się jest. Wytryskiwanie czasu inicjalnego i zalążkowego dla śląskości nie znalazło jeszcze nigdy w literaturze (pisanej po czesku, polsku, niemiecku, śląsku) swojego wyrazu – aż do momentu ukazania się Twardochowego „Dracha”, dzieła zupełnie antylinearnego, czyli odpowiadającego najdokładniej górnośląskiej historii.

Opisując czy analizując fenomen górnośląskości, należałoby czym prędzej w ogóle oddalić od siebie górnośląskość, silnie ją zanegować, a także – co chyba najważniejsze – ujawnić i obnażyć wszystkie jej ograniczenia. W „Drachu” ta strategia się pojawia. Wszak jest to w oryginalnej wersji polska powieść po polsku napisana, gdzie tylko dialogowe partie mieszają języki (niemiecki, archaiczny śląski, śląski spolonizowany, w którym mówi obecnie większość Górnoślązaków). Z drugiej jednak strony (chociaż trudno tu mówić o stronach, trzeba by raczej mówić o innym odcinku okręgu) działa w „Drachu” atletyczne i skondensowane przylegniecie do śląskości. To tak ścisłe mityczne przylgnięcie, że możemy je uznać za niwelujące śląskość. O to właśnie chodzi. Taka najbliższa bliskość (obecna w hemoglobinie) – staje się oddaleniem.

Wielu czytelników oraz krytyków sądziłoby może, że „Drach” (w oryginalnej wersji) JUŻ jest po śląsku. Po co jeszcze jakby wersja podwójnie śląska? Moja refutacja brzmiałaby: Tłumaczenie „Dracha” na górnośląski etnolekt to próba zmierzenia się ze śląskością i uniwersalnością tej powieści oraz z mocą i autentycznością etnolektu górnośląskiego. Górnośląska wersja „Dracha” stanie się probierzem wartości etnolektu górnośląskiego na polu artystycznym i społecznym, weryfikując jego górnośląski wymiar i ten wymiar powszechny – jednym gestem.

Czym jeszcze byłaby wersja „Dracha” w etnolekcie górnośląskim? Kodyfikacja etnolektu śląskiego to proces, który się jeszcze nie zakończył. Śląszczyzna to komunikacyjne narzędzie *in statu nascendi*, nie mamy co do tego wątpliwości. Debaty, roztrząsania, kłótnie, jak zapisywać śląskie słowa trwają i nie skończą się szybko. Być może właśnie zapis (ten tzw. ślabikorzowy), który pojawi się w przekładzie „Dracha” autorstwa Kulika, przyczyni się do wielu rozstrzygnięć związanych z zapisem śląskich słów, ustabilizuje literacką śląszczyznę. Bo – jak wiadomo – żeby się pojawił literacki język, potrzebne jest wielkie literackie dzieło (weźmy tylko pod uwagę język włoski i dzieło Dantego).

Nie sądźmy jednak, że etnolekt śląski chciałby żyć wyłącznie w najwyższych rejestrach kulturowych. Bo trzymanie się etnolektu górnośląskiego (wyśmiewanego w Niemczech, jak się przekonałem rok temu, mówiąc na jednaj z konferencji o tekstach literackich powstających w etnolekcie śląskim) to przede wszystkim trzymanie się TRADYCJI. To kolejny ważny moment mojego rozważania. Na przykład książka pt. „Najmilsze zimowe wieczory. Piyrzi fyrgało, berōw sie słuchało”[[9]](#footnote-9) pod redakcją pani dr Agnieszki Przybyły-Dumin to niezwykłe świadectwo górnośląskiego folkloru. Ale nie tylko folklor można niemal przeżywać i dotykać, czytając tę książkę. To również świadectwo witalności etnolektu górnośląskiego zżytego z językiem polskim. I co jeszcze ważniejsze: świadectwo, że istnieje górnośląska narracja.

Tekst to szkatułkowa struktura, oparta o tydzień opowiadań przy darciu gęsiego pierza (*szkubanio piyrzo*). Mamy tutaj rdzennie śląskie opowieści, ale też uniwersalne baśnie – i całą tradycję baśni. Także recepcję baśni braci Grimm. To zupełnie niezwykłe, że udało się autorce wpleść tradycję europejskiej narracji do tej rozmowy przy pracy. Zwracam także uwagę na fakt, że RZECZ dzieje się w kręgu górnośląskich kobiet. Mężczyźni odgrywają w niej właściwie drugorzędną rolę. Tekst odzwierciedla górnośląską pobożność, górnośląskie rytuały, górnośląskie wyobrażenia o świecie ekonomii i władzy. Ukazuje pewien krytycyzm wobec świata polityki, czyli komunizmu i jego przemocy. Ale zawsze delikatnie, zawsze w przymrużeniem oka, zawsze pokojowo i łagodnie. Bo te rozmowy o etosie – są zarazem wykładnią górnośląskich wrażliwości i mentalności.

Opowieści zawarte w książce pokazują również stosunek Górnoślązaków do obcych, do przybyszy, różne procesy asymilacyjne. Trudne i dramatyczne, nie ukrywajmy tego. Ale Górnoślązacy umieją łatwo oswajać się z innym i nowym. Z perspektywy agrarnej i industrialnej (chociaż wiejskiej) widzimy rodzący się inny świat na Górnym Śląsku już po II wojnie światowej. Mamy wgląd w ciekawe procesy historyczne, ale nie opowiedziane wielką narracją historyczną i polityczną, ale narracją domową.

Czy trzeba zatem uznać etnolekt górnośląski za język regionalny? Oczywiście, nie trzeba. Nie ma takiej konieczności. Nie ma żadnego fatalizmu czy przeznaczenia odnośnie do uznania istnienia jakiejś rzeczy czy jakiejś osoby. Mówimy jednak w kontekście uznania etnolektu górnośląskiego za język regionalny o kwestii wolności. Jako możliwości szerokiego porozumienia oraz porozumiewania się, współpracy, szacunku, wpisując ten gest w chrześcijańskie wartości. Gdyż właśnie tak interpretuję starania Górnoślązaków. Jest to praca nad podmiotową tożsamością. A nie żaden bunt, jak próbuje się to „sprzedać” medialnie, antagonizując współobywateli. Mądrzy polityce zdają sobie z tego sprawę. Wraz ze śmiercią etnolektu górnośląskiego – umrze część Polski i polskości. Czy nie warto wziąć tego pod uwagę?

Kilka lat temu w jednym z wywiadów poświęconych szansom etnolektu górnośląskiego, jego rozwoju, jego statusu prawnego Prof. Jan Miodek o śląskich aktywistach, działających na rzecz swojej mowy, wyraził się w ten sposób: „Niech oni będą realistami. Znam domy śląskie od pradziejów, w których się gwarą w ogóle nie mówi. Niech oni nie mają złudzeń. Konkurs Marii Pańczyk *Po naszymu, czyli po śląsku* to jest skansen. Gwara zanika”. To bagatelizowanie i deprecjacja mowy Górnoślązaków są nie tylko niepoważne, lecz również są w mojej ocenie głęboko niemoralne.

„Moralność – wszelka moralność, także uzasadniona autorytarnie – ma […] swą podstawę we wzajemnej (uczuciowej, a jednocześnie uznawanej za uzasadnioną) akceptacji […]”[[10]](#footnote-10). To, co niemoralne, to, co działa na szkodę prawa oraz sprawiedliwości współobywatelskiej – prędzej czy później – przynosi szkodę państwu. Sprawa oczywista. Złe prawo zaś – prawo wykluczające, prawo nie chcące uznać mniejszego – to niedola. Jak mówi Sofokles w wersecie 1042 tragedii pt. „Elektra”: „jest tak, że nawet prawo przynosi nieszczęście” (ἀλλ’ ἔστιν, ἔνθα χἠ δίκη βλάβην φέρει). Weźmy to sobie do serca!

Wnoszę zatem o ponowne zbadanie sprawy i racjonalne ustosunkowanie się Sejmu RP do wniosku o uznanie etnolektu górnośląskiego za język regionalny. W imię dobrostanu Rzeczpospolitej Polskiej.

1. E. Betti: *Hermeneutyka jako ogólna metodologia nauk humanistycznych*. W: *Myśl mocna. Myśl słaba. Hermeneutyka włoska od połowy XX wieku. Antologia tekstów*. Wybór, przekład i opracowanie M. Surma-Gawłowska i A. Zawadzki. Kraków 2015, s. 59-60. [↑](#footnote-ref-1)
2. Nawiązuje do postaci Juliusa Rogera, dziwiętnastowiecznego lekarza w Rybniku, tłumacza, entomologa, etnologa, którego ze Szwabii na Górny Śląsk sprowadził książę raciborski Wiktor I (Viktor Moritz Karl I. Herzog von Ratibor). [↑](#footnote-ref-2)
3. Por. B. Kallus: *Słownik gōrnoślōnskij gŏdki. Słownik polsko-górnośląski. Słownik górnośląsko-polski*. Chorzów 2015, [↑](#footnote-ref-3)
4. F. Dostojewski: *Biesy.* Przeł. Z. Podgórzec. Wrocław 2004, s. 345. [↑](#footnote-ref-4)
5. S. Márai: *Znieważeni*. Przeł. T. Worowska. Warszawa 2012, s. 66-67. [↑](#footnote-ref-5)
6. A. Czesak: *Współczesne teksty śląskie na tle procesów językoznawczych i standaryzacyjnych współczesnej słowiańszczyzny*. Kraków 2015, s. 105. [↑](#footnote-ref-6)
7. K. Szkaradnik: *Milka ze Trześni. We sztyróch kónskach wierszym*. Ustroń 2008. [↑](#footnote-ref-7)
8. Pierwsza część serii: M. Melon: *Kōmisorz Hanusik.* Kotórz Mały 2014. [↑](#footnote-ref-8)
9. A. Stronczek: *Najmilsze zimowe wieczory. Piyrzi fyrgało, berōw sie słuchało*. Chorzów 2017. [↑](#footnote-ref-9)
10. E. Tugendhat: *Wykłady o etyce*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa 2004, s. XLVII. [↑](#footnote-ref-10)